

CORSPORT (A. GHIACCI) Czuję się dobrze jak na pierwszy dzień po operacji. Teraz myślę tylko o tym, żeby jak najszybciej wyzdrowieć. Nie brakuje mi woli walki. Wrócę szybko - to pierwsze słowa Burdisso po operacji. Właśnie za takie podejście kibice kochają Bandytę.

Wczoraj po południu, tuż przed 15.00 Nicolas Burdisso opuścił klinikę Villa Margherita. W szpitalu spędził niecałe dwa dni. Przyjechał w sobotę wieczorem, operację przeszedł w niedzielę rano, a wczoraj pożegnał się z lekarzami, którzy się nim zajmowali. Czekala na niego żona Belen, jeden z lekarzy Romy, doktor Fioretti, oraz klubowy kierowca w dużym, ciemnym suwie. Burdisso poprosił lekarza argentyńskiej kadry, doktora Martineza, który towarzyszył mu w Rzymie, żeby został w stolicy przynajmniej do końca tygodnia. Za mniej więcej dziesięć dni pierwsze badania kontrolne.

Wózek inwalidzki, którym Burdisso przewieziono do samochodu, zatrzymał się na chwilę w drzwiach Villa Margherita:

- Jak radzi sobie drużyna bez takiego lidera jak ja? Nie myślę o mojej nieobecności. Myślę tylko o tym, co dobre dla Romy, która nawet beze mnie może zajść wysoko. Zresztą mamy wielu liderów w tym zespole...

Inni gracze są w stanie zastąpić nieobecnego Bandytę. Przede wszystkim Totti, ale także Heinze: I to właśnie ci dwaj zawodnicy rozmawiali z Burdisso po jego operacji: *Rozmawiałem z kapitanem oraz z Gabim, który kiedyś miał podobną do mojej kontuzję. Ich słowa pocieszyły mnie. Powiedzieli mi, że bym był cierpliwy i że bym skoncentrował się na pracy dzień za dniem.*

Jak w sobotę, kiedy widział w telewizji mecz Interu, tak i w niedzielę piłkarz na szpitalnym łóżku nie stracił okazji do obejrzenia ligowych rozgrywek. Duchowo wspierał swoich kolegów w pojedynku z Lecce: *Dziękuję im za to, że zadedykowali mi tę wygraną. Przyjemnie było mi ich oglądać. Mam nadzieję, że przyniosą mi jeszcze wiele przyjemności... Dziękuję także kibicom, którzy wspierali mnie i byli blisko mnie po kontuzji.*

Sześć lub siedem dni – tyle czasu musi upłynąć do powrotu Burdisso na boisko. *Zapał pacjenta może mieć wielki wpływ na szybki powrót do zdrowia*- przekonują głosy z kliniki Villa Margherita. A Burdisso jest jednym z tych, którym entuzjazmu i zapału nie brakuje. Nie wierzycie? Wczoraj rano, bardzo wcześnie, kiedy pielęgniarze weszli do jego pokoju, odkryli, że piłkarz wykonywał ćwiczenia doradzone przez ortopedę, który wykonał operację, profesora Cerullego. Delikatne

zgięcia nogi w stawie, dziesięć z jednej strony, dziesięć z drugiej i dziesięć minut przerwy. Nicolas już zaczął. Jego noga została usztywniona dwoma śrubami i ustabilizowana. *Miał szczęście w nieszczęściu* – komentują lekarze, którzy się nim zajmują. Obrońca wróci do Argentyny na Boże Narodzenie i to w swoim kraju przejdzie część rehabilitacji.

Żadnego odszkodowania. Roma nie zamierza rozpocząć sporu z federacją Argentyny w sprawie kontuzji Burdisso. Pieniądze, jeśli w ogóle, może raczej otrzymać z polisy, którą AFA (Argentyńska Federacja Piłkarska) wykupiła na takie sytuacje. Część pieniędzy mogłaby trafić do klubu, do którego należy karta gracza, co Romie posłużyłoby do zapłacenia części wynagrodzenia, jakie przysługuje piłkarzowi. Ale w przypadku odszkodowań sprawa jest zawsze skomplikowana. Najpierw musi zostać oceniony stopień uszczerbku na zdrowiu, czas rehabilitacji oraz możliwości całkowitego powrotu do zdrowia.

Autor: kaisa